Rok X. Dnia 10 września 1937 r. Nr. 13

NA TROPIE

PISMO · MŁODZIEŻY · HARCERSKIEJ



SYMBOL DOBREJ WOLI

Na Dżemborii w Holandii Skaut Naczelny, Lord Baden Powell, wręczył każdej organizacji, wykonany w drzewie totem tego Dżembori, tak zwaną „laskę Jakóba". Przyrząd ten służył średniowiecznym żeglarzom do odnajdywania drogi na przestworzach oceanów, do obierania właściwego kierunku w podróżach pięknych uskrzydlonych białymi żaglami okrętów.

Podobnie jak dawnym żeglarzom, „laska Jakóba" ma dziś skautom wskazywać kierunek ich drogi przez życie. Godło to zawiera w sobie krzyż, symbol poświęcenia i wiary Chrystusowej. Zawiera ono również dziesięć ramion, wyobrażających dziesięć praw skautowych.

Wierne pełnienie prawa skautowego całym życiem, na każdym stanowisku, w każdych okolicznościach, służba Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu — oto nasza droga!

Na winiecie tytułowej „Na Tropie" widnieje „laska Jakóba". Będzie ona Wam towarzyszyła szereg miesięcy, aby Wam przypominać cel do którego zmierzać ma życie harcerskie.

„Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl" —

powiedział w sierpniu do Legionistów MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ. I mówił jeszcze: „czas, koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz!"

Jakież znaczenie mają te słowa dla nas — hercerek i harcerzy?

Pierwsze zawierają nakaz *pracy*, nakaz *czynu*. Nic po naszych marzeniach o Polsce wielkiej, potężnej, jeśli każdy z nas nie zrobi wszystkiego, co jest w jego mocy, ażeby się do tego przyczynić. Nasze miasteczka i wsie są często źle zagospodarowane, nie mają dróg, urządzeń hygienicznych, zieleńców — Pomyśl, czy nie możesz zmienić tego choćby we własnym domu, jeśli trzeba i przed domem, choćby na własnym podwórku. Polsce potrzeba oszczędności, kapitałów, za które możnaby budować drogi, mosty, koleje. Czy spełniasz swój harcerski obowiązek oszczędności? Wieś daleka, kresowa potrzebuje książek i czasopism, ażeby ludzie nie zapominali czytania i pisania, sztuk z trudem zdobytych w szkole. Czy zrobiłeś coś dla nich?

Wciąż musisz trudzić się i wysilać, aby zrobić, co możesz, ponieważ „musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl".

„Czas wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie"... Związek nasz głosi piękne hasła służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu. Hasła te stały się naszymi hasłami z chwilą, gdy wstąpiliśmy w szeregi Związku. Jeśli nie będziemy pełnili tej służby, której symbol w postaci lilijki, krzyża, lub munduru harcerskiego nosimy — życie nasze oparte będzie na fałszu. Zgodność tych haseł, które głosimy, tych ideałów, które zawarte są w Prawie Harcerskim — z naszym postępowaniem, oto życie oparte na prawdzie.

Gdy w dawnych czasach spotykali się na drodze rycerze w zbroje zakuci, podnosili przyłbicę, na znak swoich pokojowych zamiarów. Nasza przyłbica jest także otwarta — nie znamy wrogich uczuć wobec nikogo. Staramy się współdziałać i współpracować z innymi wszędzie tam, gdzie tworzy się coś pożytecznego — dla Polski.

STANISŁAW KAZIMIERZ STANEK.

U ogniska — w dniu 15 sierpnia

U ogniska
gromadą zasiedliśmy w krąg;
z poza chmur księżyc srebrzyście rozbłyskał,
welony mgieł płynęły od łąk;
w dole Popradu organ grał,
warkot pociągu nucił wtór,
las w ciszy stał
gotował się do snu. —

Wódz wyciągnął ku ogniowi ręce
zatopiony w modłów rozmarzeniach;
ogień spłonął jaśniej i goręcej
niby hostia czasu podniesienia. —

Ręki znak — zakwitła piosnka pieniem
o ognisku które płonie w lesie —
las ją podjął — echa rozdzwonienie
kręgi toczy, gubi się w niebiesiech.

Nastrój cichych, serdecznych zadumań,
w mgieł poświacie ku sercom się skrada
dawnych dziejów historia-kuma,
przypowieści przędziwo rozkłada.
Duchy-zjawy zbliżą się rycernie
trąb alarmy bojowe pieśń nuci,
tnie toporem własną nogę giermek;
jakaś szarża w mgławicy stuleci
korowodem barwnym się przewija:
zbroic chrzęst i rżenie rumaków,
krzyk gromowy — Jezus i Maryja!!!
Grunwald, Kircholm! Najpiękniejszy z ptaków,
Orzeł Biały, w czerwieni bojowej
na sztandarze u drzewa się kłoni...
głuchy warkot łomotów działowych...
las proporców na krakowskiej błoni...

Z jękiem — Polsko! pachole umiera,
biel koszuli krwią na Znak uświęcił,
a pieśń dzwoni krzykiem — Samossiera!
Serca pieją litanię pamięci...

Trosk przyziemnych i szarych zawodów
to co zwykłe — jak popiół, opada,
w duszach budzi się DUMA NARODU,
co wciąż żywie, choć nieraz upadał.
Męstwo — ojców cnota stara,
serca żagwi, spala uniesieniem —
miłość Polski w rycernych fanfarach
wzrasta silnie w nowe pokolenie.

Równy królom — spoczywaj z królami!
My, Marszałku, Twą przejmujem wolę,
Twój duch dalej będzie nam hetmanił,
gdy w potrzebie przyjdzie ruszyć w pole.
Z własnych piersi zbudujemy szaniec
i nie będzie nikt żywotą ważył,
bo mocarny Polski miłowaniem
Huf harcerzy czujnie trwa na straży!

Piwniczna, 15.VIII. 37.
Kurs zastępowych IV Hufca Harcerzy w Krakowie.

Byłem na Dżembo...

Pięciodniowy obóz przygotowawczy w Sierakowie Wielkopolskim minął jak błyskawica, pozostawiając w naszej pamięci skłębiony splot wrażeń, wśród których na pierwszy plan wybijał się tupot ciągle biegnących nóg na próbie pokazu, monotonne komendy gimnastyki porannej, stosunkowo niezłe jedzenie i przemiłe ogniska. Ale to wszystko minęło i cała nasza gromada pojechała dwoma pociągami do dalekiej, owianej legendą krów, kanałów i wiatraków Holandii.

Byliśmy jedną z pierwszych reprezentacji, która zjawiła się na Jamboree. To też idąc przez teren zlotu nie widzieliśmy jeszcze, prócz holenderskich, żadnych obozów innych narodowości. Teren obozu wyglądał jakoś dziwnie smutno. Może dlatego, że mżył deszcz; może dlatego, że nikt nas nie witał; a może znów dlatego, że miejsca na obóz dostaliśmy tak skąpo, że namioty sąsiadujących drużyn były nierzadko do jednych poprzywiązywane kołków. Ta ciasnota napawała nas smutnymi myślami. Ale jakoś po większych czy mniejszych tarapatach rozbiliśmy się.

„CZENDŻ" I AUTOGRAFY.

Rozbijanie i urządzanie obozów trwało dwa dni. Już w ciągu tego krótkiego czasu zdołałem poznać przedziwny czar „czendżu" i upartą mękę autografów. Śmiesznym byłoby wyjaśniać co to „czendż" — to szał, to gorączka, to obłęd. Dla kawałka blaszki święcącej na kapeluszu jakiegoś mieszkańca innej półkuli, niejeden obcinał ukradkiem kawałek z „zabronionej do czendżu" krajki swojej drużyny, lub wyczyniał inne podobne cuda, które były uparcie ścigane i zabraniane przez czułych na punkcie nietykalności munduru drużyny drużynowych. Autografy za to można było rozdawać bez ograniczeń, to też folgowaliśmy swej wrodzonej dumie i poczuciu osobistej ważności ile tylko można było. A można było dużo. Jeden z nas rozdał w ciągu jednego dnia w czasie wycieczki do Amsterdamu 150 podpisów. Poniektórym jednak i to było zamało i podpisywali się często sławnymi nazwiskami, które z osobistymi imionami dających te podpisy nie wiele miały wspólnego.

PIERWSZA UROCZYSTOŚĆ.

Trzeciego dnia po przyjeździe naszym było wielkie święto zlotowe — otwarcie Jamboree. Piękny, słoneczny dzień był jakby stworzony do tej uroczystości. Na trybunach wielkiej Areny zgromadziły się wielkie tłumy publiczności; w głównej loży zasiadła królowa Wilhelmina i Skaut Naczelny—lord Baden - Powell of Gillwell. Przed nimi to odbyła się Wielka Defilada wszystkich narodów biorących udział w Jamboree, a było ich około trzydziestu; jedne — to tysiączne reprezentacje, inne — reprezentowane przez jednego lub kilku skautów. Defilada — na której podobno wyglądaliśmy doskonale — trwała około dwóch godzin. Po niej, gdyśmy już się zgromadzili za areną rozległ się nagle strzał armatni — V Jamboree zostało otwarte. W tym momencie rozłamały się szeregi, narody pomieszały się ze sobą i wszyscy razem z wielkim wyciem „Bi-Pi — Bi-Pi — Chief-Chief!" runęli na arenę i rozpoczął się atak na trybuny. Lecąca i wiwatująca masa oparła się aż o trybunę, a gdy wreszcie zapanował spokój królowa Wilhelmina ogłosiła otwarcie Jamboree. Po niej zabrał głos Baden-Powell. Początkowo nawet nie rozumieliśmy co mówił, nie słyszeliśmy prawie jego słów, wpatrzeni w tę postać Naczelnego Skauta 80-letniego i nieco już przygarbionego, ale wciąż jeszcze uśmiechniętego, w krótkich spodenkach i łagodnym ruchem ręki uciszającego rozfalowane, rozkrzyczane masy młodzieży. Naczelny Skaut mówił nam o pokoju, braterstwie, przyjaciołach; słowami swoimi jakby nas hipnotyzował, tak że staliśmy nieruchomo w niego wpatrzeni...





Dżembo odbyło się w miejscowości Vogelenzang, co znaczy „śpiew ptaków". Oto jak skaucik wyobrażał sobie nastrój Dżembo — i jak było naprawdę... (z „Jamboree Post")

WĘDRÓWKA PO OBOZACH.

Tak odbyło się otwarcie Jambo. Zaraz po tym rozpoczęło się normalne życie zlotowe, polegające na wielkich ilościach czasu wolnego, przeznaczonego na zwiedzanie obozów i nawiązywanie znajomości. Przedziwne to były wędrówki po Zlocie. Zwiedziło się przy tej okazji cały świat, bo każdy naród przywoził tu to wszystko co go najlepiej charakteryzowało, co było w jego kraju najciekawsze, najbardziej nieznane dla cudzoziemców. Każdy naród chciał być ambasadorem swego państwa na tym terenie i to ambasadorem możliwie jaknajlepszym. To też chodziło i chodziło się po obozach. U Amerykan podziwiałem ich urządzenia i wygodę, jak łóżka z materacami, lodownie, kuchenki na gazie, talerze. To się podziwiało, ale to też i dziwiło — czyż to są obozy skautowe? Za to tłumy dzieciaków holenderskich oblegały ten obóz ze względu na indian, w których wspaniałe stroje skauci amerykańscy przebierali się przy każdej okazji.

Wędrując po obozach można zauważyć, że wszędzie przeważa u cudzoziemców wielki prymityw w obozowaniu. Skauci zagraniczni mają przeważnie dużo mniejsze namioty, nie mają żadnych urządzeń wewnątrz nich, obywają się jakoś bez sienników. To wszystko wydaje się nam mocno niepraktyczne i jednak z przyjemnością wracamy do naszych obo-

zów, gdzie wygodnie można się przespać na sienniku, na wysokiej pryczy.

Obozy zagraniczne było dość jednostajne. To też więcej niż po obozach, włóczymy się po dzielnicy sklepów. Tu dopiero dusza ma raj, zwłaszcza gdy posiada nieco mamony. Tu kuszą nas dopiero lody w papierowych torebkach, lemoniady w papierowych szklankach. Tu nie można przejść obojętnie obok taniutkich bananów i innych owocowych specjałów. Tu też można w sklepach skautowych nabyć różnych skautowych drobiazgów, jak naprzykład cieszący się wielkim powodzeniem sygnet dżemborowy sprzedawany przez Węgrów. Tu wreszcie była „giełda czendżowa", skąd rozchodziły się ceny zamienne na cały Zlot.

POLACY NA ARENIE.

Z „Miasteczka sklepów" wchodziło się prosto na arenę, gdzie pewnego popołudnia miał miejsce wielki triumf Polski. A było to tak: już od Sierakowa ćwiczyliśmy nasz pokaz, który miał być zobrazowaniem charakterystycznych szczegółów każdego z poprzednich, a nawet i obecnego Jamboree. Pokaz był niestety trudny idługi, a mieliśmy na niego wszystkiego dwadzieścia minut czasu. To też w udanie tego pokazu najmniej wierzyliśmy my sami — wykonawcy. Ale nie wypadało oddawać wszystkiego na pastwę losu, więc przykładaliśmy się do niego ze wszystkich sił. Ostatecznie — reprezentacja reprezetacją. No i proszę sobie wyobrazić, że pokaz ten nie tylko się udał, ale wzbudził wprost entuzjamz. Trybuny robiły nam nieprzerwaną owację, która doszła do zenitu, gdy nad areną polskie samoloty i polskie szybowce zaczęły wykonywać cały szereg pierwszorzędnych akrobacji. Wtedy w nas samych obudził się entuzjazm z kolei dla twórców pokazu z dhem Olędzkim na czele, których na rękach ponieśliśmy do naszego obozu. To był dzień naszej radości i naszego triumfu. Sam pokaz musieliśmy w cztery dni potym powtarzać jeszcze raz na życzenie zlotowej komendy.

SKAUTOWE BRATERSTWO.

Od tego dnia rozpoczął się na Jamboree dobry nastrój. Ten nastrój to cudowna rzecz. Chodziło się teraz po całym terenie Jamboree wielkimi szeregami, w możliwie największym zmieszaniu ras, języków i krajów, pod rękę i śpiewało razem hymn zlotowy: „Dżemborii, dżembori, de-żet-em-bi-o-ar-i-ri-ri-ri"! Ta mało skomplikowana pieśń, forsowana w znakomity sposób przez nas, była ścieżką i kluczem do wielu międzynarodowych przyjaźni. Tacy „międzynarodowi" przyjaciele — to uciecha dla widza. Idzie sobie takich dwóch, obaj gadają do siebie, obaj już prawie pozamieniali swoje mundury, obaj trzymają się pod ręce, obaj śmieją się na cały głos i obaj... nie rozumieją wzajemnie ani słówka; a właściwie rozumieją się doskonale, ale nie w tym codziennym, prozaicznym znaczeniu tego słowa.

Jamboree mijało szybko. Dziesięć dni przeszło jak z bicza trzasł. Minął na zwiedzaniu obozów, na ciągłych reprezentacjach wszelkiego rodzaju, na rekordowym puszczaniu gotówki, na gwałtownym zawieraniu przyjaźni i wymianie adresów, na chodzeniu na różne przyjęcia i wydawania takich u siebie: na wielu, wielu innych rzeczach, których ten tylko przeżyć może, kto tam sam był, albo będzie.

I oto zbliżył się koniec zlotu.

ŻEGNAJ VOGELENZANG!

Zamknięcie Jamboree, tak jak i otwarcie, poprzedzała Wielka Defilada. Po defiladzie ustawiliśmy się koło zaimprowizowanej mównicy, na którą wszedł Baden-Powell i pożegnał się ze skautami wszystkich krajów. Żegnał się jakby wierzył, że następnego Jamboree już nie dożyje... Wzruszając to była chwila, gdy tak mówił, górując nad wielką rzeszą skautów wpatrzonych w niego jak w obraz. W trakcie gawędy Bi-Pi rozdał kierownikom reprezentacji totemy Jambo — „laskę Jakuba", a po tym padł strzał.

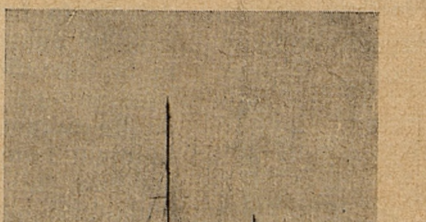
Tak zamknięto V Jamboree w Vogelenzang.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

JACHTEM PRZEZ OCEAN

Władysław Wagner, dzielny harcerz, który przed kilku laty wybrał się w podróż jachtem dookoła świata, po rozbiciu swego drugiego już skolei statku koło wysp Fiji wrócił do Ekwadoru, by w stoczniach Guayaquil wybudować nowy jacht. Po ukończeniu „Zjawy III" (taką nazwę nosi obecny jacht Wagnera) nasz żeglarz wyruszył w dn. 18./VII. b. r. w dalszą podróż, kierując się przez Tuaniotu, Tahiti, Cook do Australii. Po przepłynięciu Oceanu Spokojnego Wagner ma zamiar powrócić do Europy trasą jeszcze niezupełnie ustaloną wzdłuż brzegów Australii, względnie przez kanał Suezki.

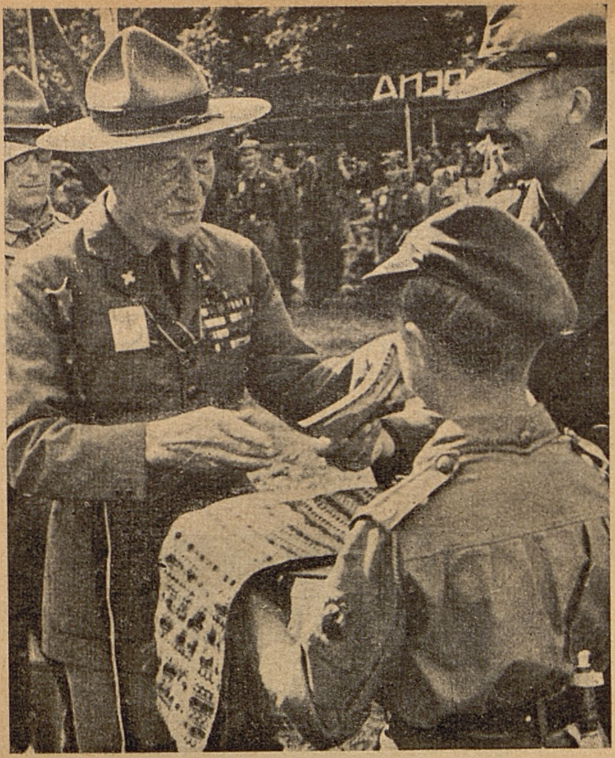
W przystani Wagner żegnany był przez miejscowe społeczeństwo i członków „Guayaquil Yacht Club" — następnie jachty klubowe odprowadziły Zjawę III, wyruszającą w swą pierwszą podróż, aż do Puna (wyspa w ujściu rzeki Guayas), gdzie nastąpiło ostateczne pożegnanie. Po odjeździe eskortujących statków Wagner zatrzymał się jeszcze chwilę w Puna, by nabrać kamieni-balastu poczem wyruszył na pełne morze w dalszą podróż w nieznane, gdzie czekają go napewno rozmaite przygody, o których będziemy informować naszych czytelników w miarę otrzymywania listów od drh. Wagnera.



Zjawa III wyrusza w drogę.

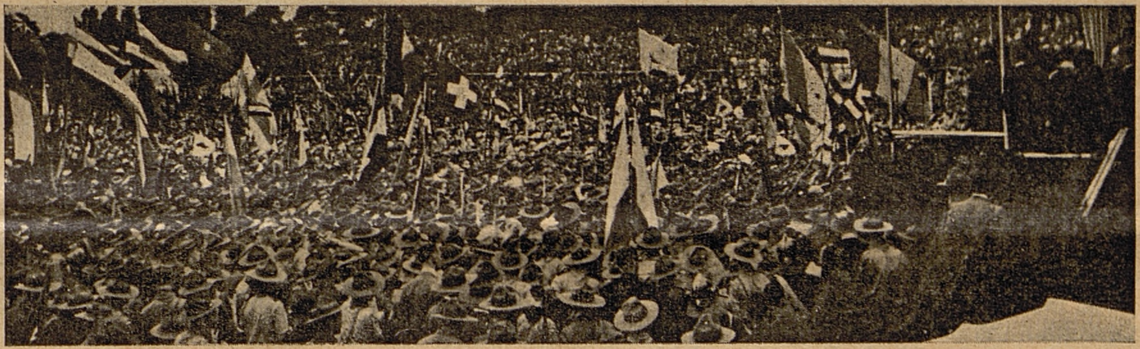
Z naszej strony życzymy mu sprzyjających warunków atmosferycznych i szybkiego powrotu do Polski. Mamy nadzieję, że Zjawa III, której zdjęcie załączamy, okaże się na wysokości zadania i przetrzyma wszystkie trudy podróży. Nadmieniamy, że w czasie próby w Guayaquil okazała się ona najszybszą ze wszystkich jachtów miejscowych budząc podziw członków „Guayaquil Yacht Club". Złożyli oni gratulacje Wagnerowi, który osobiście dozorował budowy jachtu i brał w tej pracy czynny udział, wkładając w nią dużo swej inicjatywy.

W. P.





Skaut Naczelny z wielkim zainteresowaniem zwiedził zorganizowaną przez Polskę wystawę prasy. Obok widzimy go u wejścia na wystawę, gdzie otrzymał katalog prasy skautowej całego świata, wydany przez Polskę.
Powyżej — zawieranie przyjaźni.

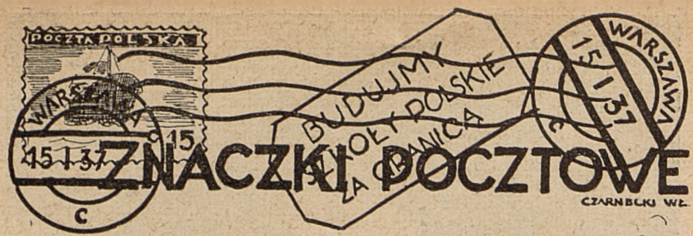


U góry: atak na trybuny w dniu otwarcia Jambo. Poniżej: owacja na cześć Skauta Naczelnego (wyobrażacie sobie, co to był za gwałt, gdy 30 tysięcy chłopców zaczęło wiwatować?).

Wiele obozów szczyciło się zwracającymi uwagę totemami. Oto jeden z nich pod pieczołowitą opieką małego skauta.







Tak dziwnie się składa, że Anglia inicjatorka ruchu skautowego, ojczyzna Naczelnego Skauta świata, nie posiada ani jednego znaczka skautowego! Bo te dwa z Mafekingu, choć sercu każdego filatelisty—skauta niezmiernie drogie, skautowymi znaczkami nie są.

Nie posiada również znaczków skautowych Polska. Okazją znakomitą był wspaniały Narodowy Zlot w Spale przed dwu laty, ale jakoś do niczego nie doszło. A szkoda. Jedyną pamiątką filatelistyczną z tego zlotu jest specjalna pieczęć pocztowa (była taka również i na Zlocie Skautów Wodnych w Garczynie), ale zawsze co znaczek to nie pieczęć!

Największą ilość znaczków skautowych posiada chyba Rumunia. Pierwsza seria wyszła w roku 1931, zawiera 5 znaczków, z których trzy wyobrażają sceny z życia czerczetaszów a dwa króla Karola i W. księcia Mikołaja w mundurach skautowych.

Następna seria ukazuje się już w r. 1932 z okazji zlotu narodowego, ma 6 wartości, z których 4 znów wyobrażają różne historie skautowe (podchodzenie, sygnalizacja, obozowanie, kuchnia polowa), jedna króla Karola z następcą tronu Michałem.

Ta sama seria kursowała na zlocie narodowm w Mamaia w r. 1934 tylko z nadrukiem czarnym lub złotym: Mamaia 1934 i herb departamentu Constanzy (przepiękna miejscowość kąpielowa Mamaia nad morzem Czarnym leży tuż obok portu Constanza, który szczyci się oryginalnym podobno grobem Ovidiusa, co miał tu, w kraju dzikich Daków, przebywać na wygnaniu. Warto też wiedzieć, że między Constanzą, a palestyńską Haifą kursuje polski transportowiec Polonia).

W roku 1935, jubileuszowym roku pięciolecia panowania Króla Karola, powstała w Rumunii totalna organizacja młodzieżowa „Straja Tarii" (czytaj straża carii) która objęła w swoje ramy również i skauting, pozostawiając mu wszelako znaczną autonomię. 8.VI tegoż roku wyszła seria 5 znaczków, wyobrażająca symboliczne sceny strażacko-skautowe i Króla Karola.



25 bani oliwkowo-czarny, salutujący strażak,
1 leu liliowy, skaut grający pobudkę,
2 lei zielony, strażak i skaut na tle mapy Rumunii,
6 + 1 lei bronzowy, król Karol w stroju skautowym,
10 + 2 lei ciemnoniebieski, strażaczka, strażak, a pośrodku skaut z sztandarem. Napis O. E. T. R. na znaczkach znaczy Oficiul (urząd) de Educatie (wychowania) a Tineretului (młodzieży) Român (rumuńskiej).

Wreszcie 20.VIII.1936 r. wyszła seria z trzech znaczków dla upamiętnienia narodowego zlotu w Brasow.
1 + 1 leu niebieski
3 + 3 lei szarobrązowy
6 + 6 lei karminowy.

Wszystkie te znaczki są *jeszcze* nie drogie, a przy tym możecie przecież wymieniać je z Rumunami. Każdy zaś harcerz filatelista *musi* posiadać kompletny zbiór znaczków skautowych!

Kalendarzyk leśnego człowieka



W lesie — znać już jesień. Stroi się on teraz w przepych barw. Liście żółkną i czerwienieją. Zauważ, że każde niemal drzewo inną przybiera barwę. Uzbieraj co ładniejsze rożnokolorowe drobne listeczki gruszy i najpiękniejsze ze wszystkich, liście klonu, włóż między dwie grube bibuły i przeprasuj niezbyt gorącym żelazkiem. Wysuszone w ten sposób zachowują długo swą barwę.

Na krzakach czerwienieją owoce — to *bez koralowy, kalina, jarzębina i dzika róża.* Naucz się rozróżniać je. I wiele drzew teraz sieje dojrzałe owoce. U stóp buka znajdziesz trójgraniaste *bukwy*, orzeszki wcale smaczne, wysypujące się z twardej łupy owocni. Pod dębem nazbierasz *żołędzi*, z których podobnie jak z kasztanów, świetne można sporządzać zabaweczki. Owoce *jesionu, lipy, brzozy* roznosi wiatr na wszystkie strony, bowiem opatrzone w skrzydełka, są one przystosowane do napowietrznych podróży.

U stóp młodych świerków rozsiadły się rude kupki *rydzów*. Prawdziwy to przysmak, jaki ofiarowuje nam las wczesną jesienią.

W polu już pustka, tylko jeszcze ziemniaki nie zostały wykopane.

W *państwie ptaków* ruch i przygotowania do morskiej podróży. Bociany, kukułki, wilgi, słowiki już odleciały. Teraz szykują się do odlotu jaskółki, szpaki, pliszki, dudki, pokrzewki. Spróbuj sporządzić sobie kalendarzyk ich odlotu.

Przed jesienną wędrówką

Niech tam piecuchy
Gdzieś u poduchy
Gnuśnym, zgrzybiałym oddają się snom.
Skaut od świtania
W polu ugania,
Przestrzeń błękitna, oto jego dom.

Póki jesień darzy nas resztką słońca i ciepła, (a choćby nawet i deszcz pokropił — toć harcerz nie z cukru!) Zastęp nasz w każdą niedzielę „wyrywa" w pole, na wędrówkę. Ambicją każdego zastępu jest — wykorzystać w pełni jesienny sezon wycieczkowy. Ambicją każdego harcerza, czy każdej harcerki — *osiągnąć jak najwyższy stopień wyrobienia polowego, oraz jak najlepiej poznać swój kraj i jego przyrodę.*

Przygotowując się do wędrówki, musimy zwrócić uwagę przede wszystkim — na nogi. One to przecież, biedaczki, będą nas niosły w świat, od nich zależeć będzie twój udział w harcach w polu. Szanuj swoje nogi, młody człowieku! Chronić je musisz przede wszystkim przed: otarciem, wykręceniem i przemoczeniem, a wszystko to zależy oczywiście od *buta.*

Jakiż powinien być but?

Przede wszystkim — mocny. Cienkie, „miastowe" trzewiki nie chronią dostatecznie nogi, a przy tym bardzo prędko razłażą się. Gdy ci rodzice będą buty sprawiać, wytłumacz, że mocny, sportowy bucik zarówno w mieście dłużej służyć będzie, jak i do wycieczek się nada. A elegancja? — zawołasz z oburzeniem! — Elegancja, odpowiem ci, polega na stworzeniu pewnego stylu w ubraniu, stylu odpowiadającego danej osobie. Otóż młodemu człowiekowi „do twarzy" jest w ubraniu sportowym, podkreślającym jego sprawność fizyczną i zuchowatość, jego gotowość do ruchu i wysiłku. Na lakierki i sztywny kołnierzyk przyjdzie czas — razem z wąsami.

Jako się więc rzekło, buciki muszą być mocne. Muszą też być dobrze dopasowane do nogi — ani za duże, ani za małe. Jedne i drugie mogą spowodować przykre otarcie nogi. Przy kupowaniu należy brać zawsze buciki nieco większe, po pierwsze dlatego, że jesteś w okresie rośnięcia, po drugie zaś dlatego, że idąc na wycieczkę, winieneś włożyć grubą, wełnianą skarpetę. Skarpeta taka zapewnia dostęp powietrza do nogi, trzyma dobrze ciepło i chroni nogę przed otarciem. Przed tym ostatnim chroni również doskonale wtarcie w skórę łoju kozłowego, którego za parę groszy można dostać w aptece.

Trzecią wreszcie zaletą bucików winna być ich nieprzemakalność. Aby ją osiągnąć (a jest to dość trudna sztuka), trzeba buty dobrze smarować tłuszczem i to nie raz, po kupieniu, ale stale. Do smarowania najlepsze są specjalne preparaty, jakie można dostać w każdym sklepie z butami, ale są dość drogie. Smarować można także zwykłą, żółtą wazeliną, tranem rybim, i olejem rycynowym. Od oleju lnianego skóra bardzo twardnieje, można go więc użyć tylko na podeszwy, ale ostrzegam, że będą potem mocno stukały po podłodze. Smarować trzeba nie tylko wierzch bucika, ale i podeszwę, a szczególnie tłuszczem trzeba przepoić wszystkie szwy i szparę między wierzchem a podeszwą.

Kilka osobnych słów poświęcę harcerkom. Pamiętajcie, miłe druhny, że wysoki obcas deformuje nogę, co po tym jest nieraz przyczyną przykrych dolegliwości. W wieku dorastania nie tylko na wycieczkę, ale nawet na codzień trzeba nosić buciki na niskim i dostatecznie szerokim obcasie. Tylko taki bucik harmonizuje z sylwetką harcerki, dążącej do fizycznej i duchowej tężyzny, zawsze gotowej do służby.

Na wycieczce pantofel na wysokim obcasie, to wielkie niaporozumienie — nazwijmy to delikatnie. Noga się w nim boleśnie wykręca i męczy się, że i nawet spuchnie nieraz w kostce, na pięcie powstają pęcherze, palce pieką. A jak same pantofle wyglądają po wycieczce? Lepiej nie pytać.

Jak zdobyłem sprawność „Trzech Piór"

KONKURS.

Na obozach tegorocznych wielkim powodzeniem cieszyła się sprawność „*trzech piór*", której zdobycie wymagało dużej wytrwałości i stawiało harcerzy, ubiegających się o nią, wobec zabawnych i niespodziewanych sytuacji.

Pragnąc przedstawić naszym czytelnikom przebieg takich zmagań o sprawność, redakcja „Na Tropie" rozpisuje konkurs na opowiadanie na temat: „*jak zdobyłem spdawność „trzech piór*".

Warunki: 1) opowiadanie nie może przekroczyć pięciu kartek zeszytowych (pisać tylko po jednej stronie kartki!)

2)odpowiedź winna zawierać nazwisko, adres i wiek przysyłającego,

3) termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 10-go października b. r.

Nagrody: I. Mapnik,
II. Kompas,
III. roczna prenumerata „Na Tropie".

Najlepsze opowiadanie będzie zamieszczone na łamach „Na Tropie".

Pierwsza zbiórka

Spotkały się wszystkie pierwszego dnia szkoły, przed pójściem do kościoła. Jedna przez drugą opowiadały sobie, jak spędziły czas po obozie.

Zastępowa — Hanka — nie wiele z tego mogła zrozumieć, słuchała wszystkiego z uśmiechem, a kiedy zaczęto zwoływać do klas, powiedziała tylko: „przyjdźcie tu, w ten kąt korytarza po kościele, to dokończymy sobie opowiadanie“. Już naznaczyła pierwszą zbiórkę.

Kiedy przyszły, opowiadały jeszcze tak samo chaotycznie przez chwilę, aż Hanka zaproponowała: „I tak niewiele rozumiem z tego co mówicie jednocześnie, niech każda z Was napisze najciekawszy moment z prywatnych wakacyj. Wpiszemy to do naszej kroniki. Przecież chociaż byłyśmy oddzielnie, to żadna z nas nie przestawała być harcerką i wakacje wszystkich są naszymi wakacjami.“

Pisały 10 minut, a potem, ponieważ już się uspokoiły, Hanka zaczęła poważnie: „Chętnie opowiadacie o wakacjach — niech każda opowie, co ze swoich wakacji przyniosła wszystkim nam, całemu zastępowi“.

Zosia była na Śląska i poznawała stroje, obyczaje i wyroby Ślązaków. Przywiozła sobie parę serwetek koronkowych i garnuszki tamtejszego wyrobu.

Janka opowiedziała, że udały jej się pierwsze wakcje bez większej burzy w domu. Dotąd, zawsze musiała jej się przytrafić jakaś „grubsza awantura“.

Hala, Wanda i Basia nie miały nic do opowiadania, a Ela była w Siedlcach gdzie pomagała w półkoloniach. Nauczyła się doskonale bawić dzieci, dużą gromadę dzieci. Bardzoby chciała w ciągu roku móc mieć takie zajęcie. To tak przyjemnie organizować zabawy dla dzieci. Widzieć jak taka duża bezładna masa staje się zorganizowaną grupą.

„Ja takie dzieci mogłabym nauczyć tańców śląskich, podobałyby im się, bo można je tańczyć i śpiewać jednocześnie“.

Hanka słuchała wszystkiego z radością, nagle przybrała poważny wyraz twarzy i powiedziala: „Obawiam się, że znalazłyśmy pracę społeczną dla zastępu“. Wszystkie wybuchły śmiechem na jej ton i powiedziały z wyrzutem: „Ty to zawsze taka jesteś podstępna“. *S. J.*



Wspomnienie lata.

Postawa zastępu

Znane ci są takie wycieczki, które wysiadając z kolejki depczą ludziom po nogach, rozbijają pasażerów plecakami i zgiełkiem napełniają cały wagon? To typowa wycieczka cywilów.

Przyjemnie jest patrzeć na zastęp, który wysiadłszy na szosę ustawia się natychmiast w szeregu i w ciszy odchodzi na brzeg drogi. Ucieka z miasta i z piosenką idzie do lasu, rozbija biwak, czysto i o jednej porze spożywa posiłek. Likwiduje biwak, bawi się bez krzyków i nie tratuje wszystkiego co napotka... Przyjemnie jest patrzeć na taki zastęp. Dobrą postawą zyskuje sympatię otoczenia i przychylność, w łonie zastępu wytwarza się miła atmosfera, bez zgrzytów i łajań, wszystko idzie składnie i przyjemnie. A o to przecież chodzi, aby nam było miło i z nami przyjemnie. Te drobne, a miłe rzeczy trzeba rozwijać w dziewczętach od pierwszego z nimi zetknięcia w zastępie, a na nowo niemal wzmocnić od pierwszej wycieczki. Inne warunki wysuną nowe cechy dziewcząt. Tylko nie wpadnij na metodę zrzędzenia. Myślę, że osobisty przykład i cicha uwaga w odpowiednim czasie najzupełniej wystarczą. Parę ćwiczeń na opanowanie przypomni o karności, krótka musztra — że niekoniecznie trzeba iść bandą, która rozciąga się na przestrzeni pół kilometra.

Bez gadania o potrzebie wyglądania dobrze w grupie nauczysz dziewczęta dobrej postawy zastępu.

I. N.

Znowu o ekwipunku

Przed wakacjami trzeba go było kompletować, teraz trzeba go, spracowanego, ułożyć na zimowy sen. Był wprawdzie doprowadzony do porządku na obozie przed pakowaniem (chyba minęły już czasy pakowania saperek z gliną), ale to za marna zima. Otwórzcie pakę, rozprujcie worek, a zobaczycie ile to piasku wysypie się z wnętrza. Okaże się też zapewne po rozwinięciu namiotu, że pozornie suche linki pokryły się delikatnym puszkiem. Te wszystkie drobne rzeczy mogą zniszczyć wam namiot i pokryć rdzą narzędzia. Trzeba dokładnie każdy przedmiot obejrzeć i wszystko doprowadzić do stanu przechowalnego.

Możesz z całym zastępem zabrać się do tej pracy, a możesz polecić w formie ćwiczenia oczyszczenie saperek, siekierek itp. Wtedy każda z dziewcząt będzie musiała samodzielnie zdobyć wiadomości o konserwacji narzędzi czy to z książki*) czy od znajomego rzemieślnika.

Kiedy narzędzia będą czyste możesz zrobić dla nich szafeczkę — („ ...samarytanka ofiaruje jeden przedmiot do izby...“).

Nie powinny wam te zajęcia zabrać wiele czasu — bo pogoda dopisuje i trzeba ją wykorzystać, ale nie szczędźcie trudu na ekwipunek, bo on jest waszym majątkiem.

I. J.

*) W książce „Pionierka“ Nekrasza znajdziesz rozdział „O narzędziach i obchodzeniu się z nimi“ w „Książce zastępowej“ Łapińskiej na str. 79 trochę uwag na ten temat.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



PO APELU WYCIECZEK.

Cały rok po za nami.

Dwanaście miesięcy — 4 różne pory; jesień, zima, wiosna i lato były świadkiem naszych harców.

Pełny rok mija od chwili gdy na apel druha Naczelnika zaczęły napływać setki, a nawet tysiące pocztówek.

Poczta miała robotę, a listonosze ze zdziwieniem oglądali hieroglify na kartkach pocztowych.

A co to były za kartki! Trafiły się i artystyczne rysunki, i korą zdobione listy, a były także nawet wycięte godła z metalu i drzewa z rysunkami całego zastępu.

Zgłaszaliśmy się wszyscy, pełni zapału, ochoty, gotowi do czynu.

Harce wycieczek jesiennych zastały nas na szlaku. Mimo burzy, deszczu czy niepogody wśród szumiących drzew i opadłych zżółkłych liści, dźwięczała radośnie nasza piosenka.

Mróz groźny nieprzyjaciel też rady zahartowanym chłopaczyskom dać nie mógł.

Zimowe „Białe Harce" minęły jak marzenie. Łyżwy, sanki, śnieżki i wielka wojna śnieżna zakończona wesołym kuligiem, zapadły nam głęboko w serce.

Mamy bogate doświadczenie. — Potrafimy je wykorzystać w bieżącym roku.

Świeży, upajający zapach budzącej do życia wszystko — wiosny pociągnął nas znowu w pole.

Śpiewały nam szare skowronki — gniazda bocianie na wysokich topolach ciągnęły nasz wzrok — wilgotna ziemia, wymarzona księga tropów, stała się naszą nauczycielką i mistrzynią.

Lisie, zajęcze ślady a nawet i borsuka z trudem wytropionego prowadziły nas w rozkwitłe bujne zielenią, tajemnicze gąszcza leśne.

Przyjaciel las użyczał nam schronu i opieki — szumiał, gadał, opowiadał. Stary znajomy, wierny druh.

„Lasy chronią harcerza — harcerz chroni lasy" oto hasło pod którym spędziliśmy wiosnę.

Co młodość zrobić może, gdy chce to już nam opowiedzą kiedyś wyrosłe z zasadzonych przez nas sadzonek — drzewa olbrzymy. Wyśpiewają ptaki wyproszone przez nas z niewoli i te, które w nadchodzącą zimę znajdą ciepłe schronienie i smaczne pożywienie w karmikach przez nas zbudowanych.

O lecie i pisać nie warto, bo jeszcze żywo pięknymi zgłoskami zapisane tkwi w nas słowo *Obóz*.

Nowy kraj, nowi ludzie, inny świat. Alarmy, wycieczki, zawody, woda, ranne łamanie gnatów i tryskające snopami iskier ogniska. Rozśpiewane usta, roześmiane twarze, wyższe stopnie na piersiach i nowe sprawności na rękawie oto d o r o b e k n a s z e g o l a t a.

Pierwszy etap za nami. Obejrzyjmy się za siebie. Spójrzmy po sobie i towarzyszach.

Huknijmy głośno na opieszałych i pójdźmy na nasze uroczysko pod starą sosnę, czy wierzbę nad strumieniem, czy w mroczny jar, lub złotem liści zasłaną polanę.

Mamy tu nasz dokument — zobowiązanie zeszłoroczne, cyrograf na swe własne życie wypisany, że poświęcić go chcemy harcerskiej służbie Polsce.

Ilu nas jest?

Gdzie Janek, Stach i Wacek?

Oto puszka z nazwiskami i kartkami, zwitkami upalonej kory.

Co za symbol.

Nieszczelna puszka przepuściła trochę wody. Zatarte i zamazane trzy imiona.

Właśnie Stacha, Janka i Wacka. Nie wytrzymali tempa.

Zostali w tyle. A wyścig jest trudny choć piękny. Wym·a siły i pracy, opanowania i woli.

A życie i służba idei harcerskiej też wymaga siły, pracy i woli.

Zostało nas ośmiu silnych, chętnych, chcących w życiu realizować nabyte wiadomości i umiejętności.

Obieramy sobie specjalizację — ratownictwo, O. p. l. gaz., łączność, kolarstwo, krótkofalarstwo.

Druhu Naczelniku!

Zastępy z Całej Polski meldują się do dalszego wyścigu.

P. S.

PO JAMBOREE.

Powrócili już nasi chwaccy chłopacy z Holandii, co tyle sukcesów odnieśli na zlocie.

Czy nie udałoby ci się dla swego zastępu zrobić kominka, czy zbiórki lub może herbatkę na którą ściągniesz jakiegoś „dżemborowca" by gładkimi słowy, jako człowiek bywały po świecie, zechciał trochę języka wystrzępić i dla nas tu w domu siedzących piękno cudzych krain opisać, opowiedzieć o zlocie, o Baden - Powellu, o murzynach, Chińczykach, Japończykach, Turkach i Arabach?

Niech przyniesie ze sobą wyczenczowane odznaczenia i pamiątki, karty i widokówki i zdjęcia, jakie posiada, mareczki i listy od przyjaciół z całego świata.

Pewnie poprosisz go, żeby przyszedł w mundurze, to chłopcy zobaczą oznakę złotową.

A gościa duś mocno, niech języka nie żałuje i wszystko, co wie, wyśpiewa. Może się zaraz nauczycie jakiej ładnej holenderskiej piosenki.

A nie zapomnijcie go zapytać o to, jak to Holendrzy z morza uzyskali tysiące hektarów urodzajnej gleby.

Jak wygląda życie chłopca czy robotnika holenderskiego. Jak mieszkają, jak jedzą. Czym się różni Holandia od nas.

A nadewszystko niech wam opowie o tym, co łączy skautową współczesną wieżę Babel, stujęzyczną i kolorową.

O tym nastroju braterstwa i przyjaźni wszechludzkiej, wszechświatowej.

P. S.

Komendant Wyprawy Polskiej hm T. Borowiecki w chwilę po wręczeniu przez Skauta Naczelnego odznaki dżemborowej „Jacobsstaff".



Na harcerskim szlaku

Z JAKICH SZKÓŁ NAJWIĘCEJ?— Największa ilość harcerzy—bo 46.526 rekrutuje się ze szkół powszechnych miejskich, 18.528 — ze szkół powszechnych wiejskich, 17.182 — z gimnazjów i t. d. Ciekawą pozycję stanowią słuchacze seminariów duchownych, których jest 280. Palącym zagadnieniem, to walka z bezrobociem wśród harcerzy, gdyż 4.780 męskiej młodzieży harcerskiej pozaszkolnej miejskiej i wiejskiej, nie posiada zarobkowego zajęcia.

GRONO MISTRZÓW SZYBOWCOWYCH harcerskich powiększył ostatnio dh. Z. Brzeski uzyskując najwyższą kategorię szybowcowego pilota — kategorię D. Jak dotąd posiadaczami kategorii wspomnianej byli: dh. Mynarski, Szydłowski, Waciórski, Matłowski i Milicer.

POLESIE UFUNDOWAŁO JACHT morski harcerzom. Na nowym jachcie harcerskim, mieszczącym załogę w sile 16 ludzi, będą się szkolić harcerscy żeglarze morscy, przy czym pierwszeństwo w szkoleniu przysługiwać będzie harcerzom z Polesia. Przybyła specjalnie na poświęcenie jachtu delegacja poleska ofiarowała do użytku „Poleszuka" piękne hafty poleskie.

W ADELBODEN w Szwajcarii bawiły cztery delegatki Harcerstwa żeńskiego, które wzięły udział w dorocznej światowej konferencji instruktorek skautowych, międzynarodowej konferencji kierowniczek żeńskiego ruchu zuchowego, oraz skautowej konferencji programowej. Delegatki Związku Harcerstwa Polskiego wygłosiły na wspomnianych konferencjach szereg referatów, które spotkały się z dużym uznaniem ze strony uczestniczek zjazdów. W Adelboden, w pięknym domu skautowym, mieści się międzynarodowy ośrodek żeńskiego skautingu.



W maju odbyła się imponująca pielgrzymka harcerzy śląskich do cudownego obrazu Matki Boskiej w W. Piekarach. Na zdjęciu widzimy pielgrzymkę przed kościołem.

POMÓŻCIE OCIEMNIAŁYM! Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi organizuje w dniach 19 i 20 września zbiórkę na rzecz niewidomych. Harcerze, w myśl instrukcji wydanej przez Gł. Kwaterę Harcerzy, winni przyjść Towarzystwu z jak najdalej idącą pomocą, która powinna polegać na zorganizowaniu propagandy i uświadamianiu społeczeństwa o potrzebie niesienia celowej pomocy niewidomym.

HARCERSKI UNIWERSYTET LUDOWY rozpocznie swą działalność w listopadzie w naszym ośrodku, Górki Wielkie na Śląsku. Przewidziany na kierownika tego Uniwersytetu druh Kret bawił ostatnio w Danii w celu zapoznania się z podobnymi instytucjami w tym kraju.

Z ŁOPATAMI W RĘKU spełnili swój dobry uczynek uczestnicy konferencji starszych chłopców, jaka ostatnio odbyła się w Górkach Wielkich, niwelując grunt pod budowę trzeciego t. zw. „zuchowego" budynku.

TRZYDZIESTU SKOCZKÓW SPADOCHRONOWYCH—harcerzy wyszkoliło się w obecnym sezonie w Śląskiej Szkole Szybowcowej w Goleszowie. Harcerstwo posiada już wielu wyszkolonych spadochroniarzy, a pięciu z nich popisywało się swymi skokami w Holandii, podczas Jamboree na wielkim lotnisku pod Hagą w obecności kilkutysięcznego tłumu widzów. Musieli oni na skoki uzyskać specjalne zezwolenie halenderskich władz państwowych, gdyż w kraju tym sport spadochronowy jest zabroniony. Popisy naszych harcerzy pilotów i spadochroniarzy wywołały entuzjazm holenderskiej publiczności.

WE WŁASNYM DOMU urzęduje już Naczelnictwo Z.H.P. Dom ten znajduje się w ładnym otoczeniu przy ulicy Łazienkowskiej nr. 7, obok warszawskiego reprezentacyjnego boiska sportowego „Legia", blisko śródmieścia. Obecnie prace przy wykończeniu gmachu są w pełnym toku i niedługo już dom zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz będzie całkowicie gotowy.

DLA WAS HARCERKI I HARCERZE organizuje „Polskie Radio" wielki konkurs radiowy z nagrodami, który odbędzie się w październiku b.r. Czytajcie uważnie prasę! Znajdziecie w niej bliższe szczegóły.

„Na Tropie" ma głos

Bardzo miłe listy płyną do nas... Druh **Lucjan Dziekoński z Brooclyn'u** w Ameryce pisze: „Chcę podziękować za tak dobre i bardzo użyteczne pismo „Na Tropie", które otrzymywałem przez ostatnie 8 miesięcy..." — Cieszymy się, Druhu, że Wam się nasze pismo podoba i przesyłamy Wam bardzo serdeczne pozdrowienia z Polski.

„ ...Piszę do „Na Tropie" poraz pierwszy — pisze **druh Pyllok z Chorzowa**— mimo, że czytam to kochane pismo od kilku lat. „Na Tropie" było i jest najlepszym drogowskazem harcerskim, a często nawet i w sprawach innych można w tym czasopiśmie znaleźć skuteczną radę. I nie wyobrażam sobie harcerza nie czytającego „Na Tropie". Bo u nas, to każdy numer robi formalne wędrówki — każdy prawie czyta i znajduje wiele pożytecznych rzeczy..." Dziękujemy za miłe dla nas słowa uznania i życzymy Waszej młodej drużynie powodzenia. Adres harcerza z zagr.: Zych St. 1329 5 th Ave Shenectady, N. Y. U. S. A. O adres skauta, interesującego się wilczęctwem staramy się.

„W.XIII" — Przyjmijcie braterską przestrogę: strzeżcie się, aby nie wpaść w sentymentalizm i ostrożniej stosujcie porównania. Za przesyłkę dziękujemy, jak widzicie skorzystaliśmy. Może dostaniemy coś jeszcze? — Sprawa kroniki słuszna. Rozważymy ją, ale nie wiem, czy w tym sezonie da się to zrobić. Może macie pomysł, jak taki konkurs powinien wyglądać?

Druh Z. L. z Sącza — pisząc, unikajcie porównań, używajcie zdań prostych i bezpretensjonalnych. Tym razem nie skorzystamy. Fotografię chętnie zamieścimy, o ile będzie się nadawała do reprodukcji.

Dh Jan St., Mysłowice — każdą współpracę chętnie witamy. Dobrych fotografii zawsze poszukujemy. Wiadomości piszcie zwięźle, prosto i jasno. Nadesłanego artykułu nie zamieścimy. Obawiamy się, że czytelnicy uznaliby go za „kazanie nadziane morałami". Nie starajcie się innych „nauczać", raczej opowiedzcie jakieś interesujące zdarzenie, które samo narzuci czytelnikowi zachętę do właściwego postępowania.

Redakcja i Administracja „Na Tropie" przeniosły swoje biura z ul. Wiejskiej

do DOMU HARCERSTWA im. MICHALINY MOŚCICKIEJ w Warszawie

Obecny adres „Na Tropie" brzmi:

Warszawa, ul. Łazienkowska 7.

„TYDZIEŃ GÓR".

Tegoroczny „tydzień gór", odbył się we Wiśle, znanym uzdrowisku śląskim, leżącym w Beskidach w pobliżu źródeł rzeki Wisły. Uroczystości „tygodnia gór" zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent, który m. in. dokonał dosłonięcia pomnika Wisły. Pomnik ten dłuta art.-rzeźbiarza prof. K. Laszczki, przedstawia młodą dziewczynę śląską z naręczem kwiatów i zbóż na skale, z której bije woda. U stóp postaci znajduje się mały basen z pięcioma trytonami, z których tryskają fontanny. Po odsłonięciu pomnika odbyła się wspaniała defilada regionalnych grup góralskich.

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Liczne incydenty graniczne w Chinach północnych między Japończykami i Chińczykami doprowadziły do wybuchu krwawej wojny na Dalekim Wschodzie. Wojska japońskie rozpoczęły ofensywę w kierunku na Nankin Szanghaj, bombardując miasta z aeroplanów. Całe dzielnice Szanghaju uległy zniszczeniu. Chiny bronią się zaciekle. Na terenie Szanghaju znajdują się tak zwane koncesje państw europejskich. Koncesje te są to tereny zastrzeżone wyłącznie dla obywateli danego kraju europejskiego i nie podlegające rządom i prawom chińskim. W ogniu walk koncesje te również zostały poszkodowane, a ambasador brytyjski został nawet ciężko ranny. Na ochronę swych praw zainteresowane rządy europejskie i Stany Zjedn. Ameryki trzymają w portach chińskich swoją flotę wojenną.

W HISZPANII

Wojna trwa. Wojska powstańcze uzyskały ostatnio znaczne sukcesy na froncie północnym, zdobywając miasto Santander.

DAR PANA MARSZAŁKA.

Podczas swego pobytu w pow. jarosławskim zainteresował się Marszałek Śmigły-Rydz dolą 15-letniego Michała Płocicy z Pełnatycz, który musiał odbywać codziennie kilkukilometrową drogę do szkoły w Jarosławiu. Ostatnio wytwórnia uzbrojenia w Warszawie przesłała chłopcu rower z kompletnym wyposażeniem jako dar Pana Marszałka.

WIELKIE MIASTA ROSNĄ...

Na wzór wielkich zbiorowisk miejskich Zachodniej Europy, rozpoczął się w Polsce wyścig miast — ku wielkości. W ciągu ostatnich lat piętnastu, t. j. od roku 1921 do 1936 ludność siedmiu największych miast Polski wzrosła o 877 tysięcy. W poszczególnych wypadkach stan liczebny miast prawie, że się potroił. Katowice z 50-tysięcznego zaludnienia w 1921 r. dochodzą w r. 1936 do liczby 131 tys. mieszkańców; Łódź powiększa się w tym samym czasie o 187 tys., Lwów o 87 tys., Poznań — o 91 tys., Kraków — o 54 tys., wreszcie Warszawa, licząca przed piętnastu laty okrągło 937 tys. mieszkańców, w roku 1936 osiąga liczbę milion 225 tys. mieszkańców.

AKADEMICY BUDUJĄ DROGI

Akademicka Bratnia Pomoc Uniwersytetu wileńskiego zorganizowała letni obóz społeczny w Tarakańcach, który miał na celu budowę drogi. oraz pracę społeczną na wsi. Obóz wybudował 1750 metrów drogi, a jego uczestnicy prowadzili prócz tego na użytek wsi przedszkole, spółdzielnię i przychodnię dla chorych oraz zorganizowali kurs przysposobienia radiowego, zakończony rozdaniem nagród w postaci radioodbiorników dla najpilniejszych uczestników kursu. Poświęcenie nowego odcinka drogi odbyło się bardzo uroczyście w obecności ministra Świętosławskiego, marszałka Senatu Prystora i licznych gości.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ

Z pracowni Norbitor, położonej w pobliżu Londynu, skradziono dwa nowozbudowane motory lotnicze. Sobotnia prasa angielska wyraźnie wskazuje, że kradzież jest dziełem obcego wywiadu. Motory, które zostały zbudowane w wielkiej tajemnicy, na zupełnie nowych zasadach, — według słów konstruktora Pembertona Billinga, — zrewolucjonizować miały obecny stan lotnictwa.

DZIENNIK JAPOŃSKI NA JEDWABIU.

Jedno z największych wydawnictw prasowych w Tokio postanowiło wydawać pismo wieczorowe na jedwabiu, zamiast jak dotychczas na papierze. Postanowienie to motywuje zarząd wydawnictwa tym, że jedwab jest w Japonii prawie, że w tej cenie co papier, którego zapasy wyczerpują się, a fabrykacja nowego papieru powoduje niszczenie lasów lub wydawanie pieniędzy za granicą.

Drzewo musi być w Japonii używane do celów wojennych, a wojującej Japonii potrzebne są pieniądze.

Prócz tego Japończycy biorą pod uwagę fakt, że wskutek ograniczeń celnych handel zagraniczny jedwabiem został niemal zahamowany i przemysł jedwabniczy potrzebuje pomocy kraju. Dziennik na jedwabiu będzie ukazywał się w nakładzie 25000 egz. Będzie to dla kolekcjonerów czasopism nie mała ozdoba zbiorów!

POD ŻAGLAMI „GRAŻYNY"

ŻYCIE PŁYNIE JAK W BAŚNI...

......załodze harcerek żeglarek. Rejs zagraniczny na „Grażynie" jest marzeniem wszystkich harcerek żeglarek.

W dniu 11 sierpnia „Grażyna" wypłynęła z Gdyni z załogą 9 harcerek, prowadzoną przez kapit. Bereśniewicza. Morze nie szczędziło niespodzianek. „Grażyna" wraz ze swą załogą przeszła prawdziwy chrzest morski. — Płynęłyśmy stale pod wiatr, a koło Bornholmu przeżyłyśmy trzydniową burzę. Po szczęśliwych zmaganiach w dniu 17 sierpnia zawinęłyśmy do Kopenhagi, przybijając do mola Królewskiego Jacht Klubu.

W Kopenhadze bardzo serdecznie przyjęły nas skautki duńskie, Poselstwo i Konsulat Polski z p. radcą Fridrichem i p. Redigerem na czele.

W dniu 20 sierpnia gościłyśmy na pokładzie „Grażyny" skautki duńskie, które przybyły ze sztandarem, oraz skautki z Ameryki przebywające w Kopenhadze w drodze powrotnej z Polski, p. sekretarza Poselstwa, p. Konsula, delegatkę Związku Polaków w Danii. W obecności gości wciągnięto na maszt banderę polską i duńską, odśpiewano hymny obu krajów, po czym zaprosiłyśmy gości do podwieczorku przygotowanego przez nas na pokładzie „Grażyny". Reporterzy kilku dzienników Kopenhaskich z ciekawością informowali się o jacht i załogę. Bardzo dużo ludzi zebrało się na wybrzeżu i z podziwem przyglądało się żeńskiej załodze, wypytując o szczegóły wyprawy.



Na skrzydłach wiatru...

Po serdecznych pożegnaniach ofiarowałyśmy gościnnym skautkom duńskim nasz proporczyk i lilijki harcerskie.

W dniu 21 b. m. rano yacht wyruszył w kierunku Szwecji do Malmö.

I oficer J. B.

W każdym zastępie — biblioteka, w każdej bibliotece — książki:

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.